

opusdei.org

# Odkąd odkryłam dar wiary, nie chcę żyć inaczej

Ángela Urrutia, Chile

26-11-2012

Jestem mężatką i mamą trójki dzieci. Sama straciłam moją mamę kiedy byłam bardzo mała. Mimo to miałam szczęśliwe i spokojne dzieciństwo dzięki szczególnej trosce jednej z moich ciotek. Okres nastoletni i inne straty wywołały poważny kryzys w moim życiu osobistym. Zostałam

uratowana wyłącznie dzięki ponownemu spotkaniu z Bogiem.

## **W wieku mniej niż dwóch lat**

Moją mamę straciłam, kiedy nie miałam jeszcze dwóch lat, ale moje dzieciństwo było szczęśliwe. Aby zacieśnić więzy rodzinne przeprowadziliśmy się na farmę rodzinną, a siostra mojego ojca również się tam przeniosła wraz z rodziną.

W szkole byłam podziwiana za to, w jaki sposób radziłam sobie z brakiem matki. Moja ciocia Pilar zastąpiła ją w moim życiu emocjonalnym.

Nauczyła mnie codziennie ofiarowywać czynności dnia i odmawiać modlitwę wieczorem. Mocno angażowała się w sprawy polityczne i społeczne i nauczyła mnie hojności w oddawaniu się innym.

## **Strata ojca**

Mój świat rozpadł się naprawdę, kiedy mój ojciec ponownie się ożenił i przeniósł się do innej miejscowości. Miałam 15 lat i byłam zdruzgotana roz biciem mojej „idealnej rodziny”.

Opuściłam się w nauce. Nie mogłam się odnaleźć w nowym układzie i robiłam wszystko, co mogłam, aby utrudnić życie mojemu tacie. Kilka kolejnych lat było bardzo trudnych. Niczego mi nie brakowało, ale miałam poczucie, że mnie porzucił, przeżywałam stany kompletnego załamania lub miałam wybuchy agresji. Pustkę wywołaną przez samotność wypełniałam przyjaciółmi i rozrywką. Niestety, kiedy zabawa się kończyła, znowu cierpiałam czując się bardzo nieszczęśliwa. Byłam trudną nastolatką i moim jedynym punktem zaczepienia była ciocia.

Zaręczyłam się z moim przyszłym mężem, ale nasz związek polegał

głównie na przyjemnym spędzaniu czasu - nie dzieliłam się z nim ważnymi decyzjami.

## **Kolejna strata**

W 2003 roku przeżyłam kolejną stratę: moja ciocia Pilar umarła na raka, podobnie jak moja mama wiele lat wcześniej. Jej śmierć skłoniła mnie do podjęcia szeregu decyzji, m.in. o wyjściu za mąż, i jednocześnie wtedy zaczęłam przeżywać stany lękowe.

Mój mąż i ja przeprowadziliśmy się do Temuco, a nasz styl życia nadal polegał na spędzaniu czasu z przyjaciółmi i rozrywce. Mieliśmy wszystko, czego może pragnąć małżeństwo: dom, dzieci, pieniądze. Jednak ciągle nie byłam szczęśliwa. Czułam się oszukana przez życie i nawet zaczęłam się oddalać od mojego męża Cristiana.

Jednak ziarno posiane przez moją ciocię przyniosło owoc. Pamiętam, że w trakcie kłótni z moim mężem powiedziałam mu, jak bardzo jestem zmęczona walką z nim. Wyrósłam w zdrowej rodzinie i wiem, że moglibyśmy prowadzić lepsze życie. Wiem, że czegoś mi brak i wydaje mi się, że tym czymś jest wiara, relacja z Bogiem.

## **Dwa postanowienia**

W tamtym czasie zostałam zaproszona na lekcję formacji chrześcijańskiej prowadzoną przez osobę z Opus Dei. Po lekcji zwierzyłam się koleżance, która mnie tam zaprowadziła.

Opowiedziałam jej o moich trudnościach w małżeństwie.

Wysłuchiwała mnie ze zrozumieniem, a następnie pomogła mi zobaczyć moje problemy we właściwej perspektywie. Pokazała mi, że ich przyczyną jest mój wybuchowy

temperament. Następnie uzgodniłyśmy, że wyznaczę sobie dwa cele: po pierwsze będę się starała witać męża z uśmiechem i codziennie sprawiać mu jakąś drobną przyjemność. Po drugie: znajdę księdza, który wysłucha mojej spowiedzi.

I pomyśleć, że rozmowa przy herbacie uratowała moje małżeństwo. Moje życie rodzinne, które było błędnym kołem kłótni i nienawistnych spojrzeń, zmieniło się w koło sukcesu, w którym dobra atmosfera, którą tworzyliśmy, zadziałała jak lekarstwo. Szczerze mówiąc, Cristian był filarem podtrzymującym mnie w zmianie mojego podejścia do życia.

Druga radykalna zmiana nastąpiła, kiedy przystąpiłam do sakramentu pokuty. Wróciłam pełna radości, jakiej nigdy wcześniej nie odczułam. Jedyną porównywalną radością była

radość z narodzin moich dzieci, ale ta była wolna od bólu rodzenia: była to radość w najczystszej postaci.

W tym czasie już się modliłam i czytałam "Przyjaciele Boga" i wszystko zaczęło nabierać sensu. To tak, jakbym do tej pory była niewidoma, a teraz zobaczyła to wszystko: czystość, oderwanie, hojność, oddawanie się innym... krótko mówiąc - miłość do Boga.

## **Znaleźć zakopany skarb**

Odkąd odkryłam dar wiary, nie chcę żyć inaczej. Ani razu nie odwróciłam się wstecz. Jak ktoś, kto znalazł zakopany skarb: robi wszystko, aby nie stracić go ponownie.

Często myślę o tym, co św. Josemaría powiedział o wierze: „Są chwile, w których być może przez nasz brak odpowiedzi na łaskę, przestajemy widzieć światło. Przy innych okazjach Pan dopuszcza te

ciemności, żeby wypróbować naszą  
wiarę i naszą wierność.

Powiedziałem już wiele lat temu, że  
na drodze do Boga, kiedy już ujrzało  
się światło łaski, wezwania, trzeba  
iść naprzód z wiarą, całkowicie,  
pozostawiając, być może, fragmenty  
odzieży, a nawet ciała, w zaroślach  
na drodze. (...) Moje dzieci, po  
wysłuchaniu głosu Boga, nie można  
odwracać twarzy” (cytat za Pilar  
Urbano, Człowiek z Villa Tevere, str.  
433).

---

pdf | dokument generowany  
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-  
pl/article/odkad-odkrylam-dar-wiary-  
nie-chce-zyc-inaczej/](https://opusdei.org/pl-pl/article/odkad-odkrylam-dar-wiary-nie-chce-zyc-inaczej/) (19-03-2026)